

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. 2 zł. 3 zł. 4 zł. 5 zł.

na prowincyi:

rocznie 12 zł. 24 zł. 36 zł. 48 zł. 60 zł.

miesięcz. 1 zł. 2 zł. 3 zł. 4 zł. 5 zł.

W Niemczech: miesięcz. 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 zł.

Bezpłatnych doniesień redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petirowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 ct. 4 ct.
oba wydania razem 4 ct. 5 ct.

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Paszku Hausman

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Rada państwa.

Wiedeń, 21 grudnia. Izba przyjęła w drugim i trzecim czytaniu ustawę o placach służ państwowych w osnowie zredagowanej przez komisję, z odrzuceniem przeważnej liczby poprawek wniesionych przez socjalną demokrację i opozycję niemiecką.

Wniosek Hofmanna-Wellenhofa, by ustawa weszła w życie już z dniem 1 stycznia 1899, przyjęto 160 głosami przeciwko 157.

Posiedzenie odbyło się tym razem bez awantur. Termin następnego posiedzenia zakomunikowany zostanie posłom pisemnie.

Ważne dla kolejarzy.

Wiedeń, 21 grudnia. Jak słychać, w ministerstwie kolejowem są w toku prace przygotowawcze do regulacji plac urzędników kolei państwowych. Żywią tu nadzieję, że regulacja ta da się przeprowadzić już w ciągu przyszłego roku.

Ministerstwo kolei żelaznych przekazało generalnemu inspektoratowi austriackich kolei żelaznych przedłożony przez Towarzystwo kolei południowej, imieniem wspólnej konferencji dyrektorów, projekt nowej instrukcji ruchu z wezwaniem do dokładnego zbadania tego projektu i przedstawienia ewentualnych wniosków, zmierzających do zmiany lub uzupełnienia zawartych tam przepisów.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 21 grudnia. (Z Sejmu). Na początku wczorajszego posiedzenia Izby posłów oświadcza prezydent z wieku Madarasz wśród hucznych oklasków opozycji, że wpłynęły liczne petycje przeciw *lex Tisza*.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego domaga się p. Rakovszky (stronictwo ludowe) odpowiedzi na cały szereg interpelacji. Także minister spraw wewnętrznych Perczel jest dłużny wielu odpowiedzi. Jeżeli on już na obecnym swym stanowisku w ten sposób szanuje regulamin, to czegoż można spodziewać się po nim, gdy już raz zostanie przeznaczony na stróża tego regulaminu?

Mowca już przed sześciu tygodniami wzywał prezesa komisji dla obrad wstępnych nad rewizją ustawy o kumulacji urzędów, aby zwołał posiedzenie tej komisji. Prezes przyrzekł to uczynić, mimo to jednak komisja spi dalej, ponieważ tu są w grze osobiste interesy stronnictwa rządowego. Jeżeli prezes nie zwoła tej komisji w jak najkrótszym czasie, mowca będzie zmuszony odczytać tu nazwiska wszystkich tych panów, którzy piastują takie kumulujące ze sobą urzędy, abyśmy raz mogli tych panów pouczyć. (Burzliwe przerywania z prawicy).

Wówczas ci panowie zamilkną. Nie możemy dłużej ścierpieć tego, by w szeregach stronnictwa liberalnego zasiadali dwudziesto- i trzydziestokrotni członkowie Rad zawiadowczych, którzy potem z lekkim sercem w swym klubie partyjnym podpisują *lex Tisza*.

Następnie chce przemawiać Banffy, aby dać odpowiedź poprzedniemu mowcy, lecz opozycja przyjmuje go olbrzymią wrzawą. Słychać okrzyki: „Siadać pan!“ „Za drzwiami z nim!“ „Zdrajca ojczyzny!“

P. Ivanka woła: On i tak kłamie!
Prawica odpowiada burzliwymi okrzykami: Do porządku!

Widać tylko, że na trybunie prezydent ministrów mówi coś, ale go zupełnie nie słychać. Dopiero później dowiedziano się, że Banffy oświadczył, iż przed wybraniem prezydenta Izby nie może być mowy o odpowiadaniu na interpelacje.

Następnie zabiera głos p. Rohonczy i zwraca uwagę prezydenta z wieku na to, że onegdaj podczas mowy Karolyi'ego poseł Barta zawołał: „Dziś mordujecie konstytucję, jutro zamordujecie króla“.

Powstaje wielka cisza. Zabiera głos hr. Albin Csaky, głowa dysydentów z klubu liberalnego. Mówi krótko o wyborze prezydenta. Wybór ten nie da się odroczyć, a przedtem nie powinny być prowadzone dłuższe rozprawy. Następnie powiada, że potępia w zupełności obstrukcję, która chce przeszkodzić uchwaleniu ustawy indemnizacyjnej.

Obstrukcja musi w końcu doprowadzić do zaprzestania przepisów regulaminu. Rzeczowo zaś jest obstrukcja zgola nie uzasadniona. Nie są także usprawiedliwione żądania, by rząd oświadczył, co zamie-

rza uczynić w wypadku, gdyby ugoda nie doszła do skutku, wciąż bowiem jeszcze nie jest wykluczona nadzieja, że ugoda będzie załatwioną w drodze parlamentarnej.

Csaky oświadczył następnie, że już dawniej miał pewne wątpliwości co do niektórych czynów prezydenta ministrów. Mianowicie nie podobało mu się stanowisko prezydenta ministrów wobec sprawy kumulowania urzędów z godnością poselską. Wątpliwości te jednak stłumił w sobie w interesie stronnictwa liberalnego.

Gdy jednak w tem stronnictwie powiedziano, że podpisanie *lex Tisza* jest obowiązkiem, wówczas musiał wysnuć z tego konsokwencyę, ponieważ oświadczone tam, że każdy, kto nie podpisze *lex Tisza*, tem samem będzie uważany za takiego, który wystąpił z klubu.

Lex Tisza jako projekt ustawy uważa mowca za zbyt ciężki, ponieważ nie może ona dojść do skutku. Jeżeli to jednak ma być tylko demonstracja, to pocóż dawać jej formę projektu ustawy? Mowca widzi niebezpieczeństwo w tem, że stworzono uchwałę stronnictwa w formie projektu ustawy, który następnie miał zastąpić ustawę samą.

Bywają wprawdzie wypadki, w których rząd musi czynić zarządzenia bez odpowiednich ustaw, n. p., gdy wybuchnie epidemia, a nie ma podówczas parlamentu. Ale zawsze musi to dźbiać się z zastrzeżeniem późniejszego dodatkowego przyjęcia przez parlament tych zarządzeń do wiadomości, przyczem należy przestrzegać tego, czy rząd nie wyczerpał wszystkich środków, by umożliwić działalność parlamentu i zachowanie parlamentarnych form.

W obecnym wypadku jednak nie uczyniono wszystkiego tego, co było możliwe, aby przeszkodzić stanowi bezustawowemu. Chwila stosowna do rozwiązania parlamentu minęła; wśród obecnych stosunków nie ma innej drogi wyjścia, jak zmiana rządu, mianowicie zmiana głowy tego rządu.

Po mowie Csaky'ego prezydent opuścił salę. Towarzyszyły mu okrzyki opozycji: „Za drzwiami z nim!“ „Zdrajca ojczyzny!“

P. Aleksander Hegedues mówi przedewszystkiem o wniosku Kossutha. Wniosku tego nie może przyjąć, ponieważ uważa za zbyt ciężkie dawanie prezydentowi dyrektyw. Mowca nie może także pochwalić tego, że Izba dziś, po dwóch latach, zajmuje się nagle rzekomymi nadużyciami wyborczymi. Jest to polityka nienawiści.

Liberalne stronnictwo broni w pierwszym rzędzie parlamentaryzmu. Mowca polemizuje następnie z hr. Csakym co do *lex Tisza* i powiada, że ten projekt należy właściwie uważać tylko za manifest stronnictwa liberalnego. Powołuje się na mowy, wygłoszone w klubie liberalnym i dowodzi, że prawo kontroli Sejmu zabezpieczone jest oświadczeniem prezydenta ministrów, że Izba posłów będzie obradowała dalej i po 1 stycznia. Mowca kończy apelem do opozycji, aby ratowała wielkie interesy kraju. (Huczne oklaski na prawicy).

Nastąpiło wyjaśnienie zajścia z onegdajszego posiedzenia, które dziś przypomniał p. Rohonczy. Pokazało się, że Rohonczy pomylił się, gdyż Barta nie powiedział wcale przytoczonych przez niego słów, lecz inne, które odnosiły się do zamordowania królowej. Otóż Barta złożył teraz następujące oświadczenie:

„Nie zawołałem wcale: „Stronnictwo liberalne śmieje się z tego, że zamordowano królowę“ — gdyż mam zbyt dobre o stronnictwie tem wyobrażenie, abym mógł użyć podobnych słów, tylko gdy podczas wczorajszej mowy Karolyi'ego śmiano się na prawicy, nawet podczas tego, kiedy Karolyi mówił o zamordowaniu królowej, zawołałem: „Nie wiecie o tem, że mówi się właśnie o zamordowaniu królowej i dlatego śmieję się“.

Mówił następnie p. Szentivanyi wyczerpująco o *lex Tisza* i oświadczył, że opozycja chce krzesło prezydenta Izby ochronić przed stronnictwem panowaniem większości.

Ostatni mowca Geza Polonyi oświadczył, iż obowiązkiem opozycji jest przeszkodzić wyborowi prezydenta.

Na tem przerwano rozprawę i zamknięto posiedzenie. Dalszy ciąg rozprawy dziś.

Wielki Waradyn, 21 grudnia. Miasto przedstawiało już wczoraj rankiem nader ożywiony obraz. Sala, w której Tisza miał wygłosić mowę, na długi czas przed godziną 11-tą była już zupełnie wypełniona. Na galeriach siedziało wiele pań.

Po krótkim zagajeniu, zabrał głos Tisza. Powiada, że nie chce bynajmniej usprawiedliwiać się,

lecz tylko zdać rachunek. Jest to konieczne, jeżeli ktoś zważa na swą godność. Jest rzeczą powszechnie znaną, że w Izbie posłów od szeregu miesięcy wszelka poważna rozprawa bywa uniemożliwiona.

Przez długi czas gorliwie zajmowałem się tem, w jaki sposób mogłoby nastąpić załatwienie spraw bieżących i oto wpadłem na myśl wniesienia projektu ustawy, którą na przeciwnej stronie nazwano ironicznie *lex Tisza*.

Zarzucono mi, że spowoduję zgubę kraju, jeśli ten projekt zostanie przyjęty — ale członkowie opozycji zapominają o tem, że oni są tymi, którzy narażają na szkodę najżywniejsze interesy Węgier, że zajęte przez nich stanowisko naraża na straty głównie stan średni rolników i przemysłowców.

Szacunek dla naszego kraju zagranicą nigdy nie był tak wielki, jak obecnie. Teraz jednak ten szacunek, szczególnie pod względem materialnego położenia, mógłby doznać wielkich szkód. Węgry nie są jeszcze tak silne, by mogły obejść się bez pomocy zagranicy. My potrzebujemy zagranicznego kapitału i dają go nam tanio i chętnie.

Panowie z większości sądzą, że oni muszą rządzić. Nie ja przez swój projekt zamierzałem wyrządzić szkodę ojczyźnie. Opozycja właśnie jest tym czynnikiem, który przez swe postępowanie uszczupla wszelkie prawa. Powinniśmy brać sobie wzór z innych parlamentarnych krajów.

Mowca opisuje następnie środki, jakich chwycano się w Anglii dla zwalczenia obstrukcji, a w szczególności wprowadzoną tam kłoturę i tak dalej powiada: Przez całe swe życie byłem przeciwnikiem kłotury. I dziś także nie pragnę jej i daj Boże, abyśmy jej nie potrzebowali. Jeżeli jednak jesteśmy skutkiem obstrukcji zmuszeni wybierać między konstytucją i parlamentem, a kłoturą, to ja oświadczam się za kłoturą (burza potakiwań).

Gdybyśmy dziś ustąpili przed obstrukcją, to znaczyłoby, że większość abdykuje przed mniejszością i że wbrew kardynalnej zasadzie parlamentaryzmu, rządzi mniejszość (głośne potakiwania). Jeżeli opozycja mogła nauczyć się od Wiedeńczyków obstrukcji, to my prawdopodobnie będziemy mogli nauczyć się od Anglików prawdziwego parlamentaryzmu. (Huczne oklaski).

Prezydent stronnictwa dziękuje posłowi za jego mowę, którą rozprószył wszelkie wątpliwości i odjął podstawę wszelkim atakom. Wśród niekończących się okrzyków *Eljen!* zapewnia prezydent Tiszę o niezachwianem dla niego zaufaniu wyborców Wielkiego Waradynu.

Po tem Tisza wraz z towarzyszącymi mu posłami opuścił salę. W ciągu dnia odbył się na cześć Tiszy bankiet.

Sprawa Delbrücka.

Berlin, 21 grudnia. Prasa wolnomyślna w sposób bardzo ostry komentuje wytoczenie Delbrückowi postępowania dyscyplinarnego. Delbrück — powiada te pisma — który walczył jako oficer pod Gravelotte, był wychowawcą w domu cesarza Fryderyka i został uznany godnym następstwa po Treitschkiem, nadto ma polityczny o przekonaniach konserwatywnych, nie może być obwiniany o niepatryotyczne myślenie i działanie, jeżeli w prasie wypowiada swobodne słowo przeciw środkowi administracyjnemu, który uważa za błędny.

W świecie uczonym i wśród oświeconego obywatelstwa wywołało to postępowanie dyscyplinarne tylko głos nieprzyjemnego zdumienia. Jako sroga ironię z obecnych stosunków rządowych odczuło ten fakt, że ów środek pochodzi od samego ministra Bossego, który akurat przed rokiem podczas bankietu na cześć Frencla, nie mógł dość wysoko nasławić wolności prasy i sam siebie przedstawiał, jako „ministra ducha“.

Krakowskie Towarzystwo prawnicze.

Kraków, 21 grudnia. Tutejsze towarzystwo prawnicze rozszerzyło się i przekształciło w towarzystwo prawnicze i ekonomiczne, którego zadaniem są wykłady, wspólne narady i rozbiory, tudzież sprawozdania ze wszystkich gałęzi umiejętności prawnych, ekonomiczno-społecznych, praktyki sądowej i t. d., ruch administracyjny, wydawanie pism fachowych, podręczników, przekładów ustaw, w ogóle pism z dziedziny prawniczej lub ekonomicznej, wreszcie urządzenie własnej czytalni.

Wczoraj wieczorem w sali Rady miasta odbyło się pierwsze po organizacji posiedzenie.

Zagaił zebranie radca dworu, prof. dr. Fryderyk Zoll. Zgromadzenie wybrało prezesem swym, prezydenta wyższ. sądu kraj. p. Macieja Czystaczana; wi-

ceprezesami prof. dr. Zolla, delegata Laskowskiego i adwokata dr. Ferdynanda Wilkosza, sekretarzem generalnym prof. dr. Bolesława Ulanowskiego, skarbnikiem radę sądu wyższ. dr. Belekowskiego, przewodniczącym komitetu redakcyjnego prof. dr. Krzymuskiego, przewodniczącym kom. odczytowego prof. dr. Kasparka.

Do komisji kontrolującej wybrani radca magistratu dr. Schlichting i radca górniczy Bocheński. Następnie na wniosek rady dworu, prof. dr. Zolla, uczyniony imieniem nieobecnego prezydenta Czystańskiego zgromadzenie przez aklamację wybrało honorowym prezesem towarzystwa b. ministra dr. Juliana Dunajewskiego.

Potem toczyła się formalna dyskusja nad programem odczytów, podczas której prof. Fierich zaproponował, aby celem łączności między krakowskim i lwowskim towarzystwem nie tylko krakowscy członkowie jeździli do Lwowa z wykładami, ale także i lwowscy do Krakowa. Przemawiali także prof. dr. Leo, adwokat dr. Bednarski, prof. dr. Ulanowski, prof. dr. Kasperek, radca Szybalski, prof. dr. Czerkawski i prof. dr. Krzymuski.

Wyrok w sprawie Wohlfeldów.

Kraków, 20 grudnia. Po skończonej rozprawie trybunał uznał Bernarda Wohlfelda winnym, iż nie mógł zaspokoić wszystkich wierzytelności na czas i nie może dostatecznie usprawiedliwić się nieszczęśliwymi wypadkami — i skazał go na 14 dni zwykłego aresztu. Samuela Wohlfelda trybunał uwolnił od odpowiedzialności.

Święto odrodzenia literatury ruskiej.

Stanisławów, 20 grudnia. Dzień wczorajszy był poświęcony pamięci narodowego poety ukraińskiego Kotlarewskiego, którego zasługom oddali Rusini tutejsi z partii narodowej, część należąca, zwołując w południe do sali teatralnej wiec narodowy, wieczorem zaś urządzając uroczysty pamiątkowy wieczór. Na wiec przybyła bardzo znaczna liczba włościan z okolicy Stanisławowa. Zagał obchód prof. dr. Kociuba, poczem przemawiał ks. Baeżyński, który nakreślił rozwój historyczny, ekonomiczny i literacki narodu ruskiego w Austrii, wreszcie ostatni przemawiał dr. Lewicki, kandydat adwokacki, który w przystępny sposób zakreślił ekonomiczny program Rusinów na dobę dzisiejszą. Mowca białad nad losem ludu ruskiego i twierdził, że ziemia, na której on pracuje, powinna stać się jego własnością.

Program ekonomiczny Rusinów powinien streszczać się w zakładaniu towarzystw handlowych i kredytowych, kas Raiffeisenowskich i spółek spożywczych.

Wieczorem przemawiał prof. literatury ruskiej na lwowskim uniwersytecie dra Kolessa, który barwnie skreślił rozwój literatury ruskiej w ostatnich stu latach.

Panna Strutyńska deklamowała wiersz Szewczenki do Kotlarewskiego, a amatorowie odegrali z powodzeniem narodową operę ukraińską „Natałka Połtawka”.

Odśpiewaniem kilku pieśni narodowych przez chór „Bojana” i obrazem z żywych osób zakończyła się ta piękna uroczystość narodowa.

Zbrodnia w Stanisławowie.

Stanisławów, 20 grudnia. Bliższe szczegóły zbrodni popełnionej na Janie Lamikowskim, czeladniku kominiarskim, którego wiadomości sprawy wrzucili do studni, są następujące:

Wypadek ten stał się przy ul. Sobieskiego, w nocy na poniedziałek, około godz. 2 po północy. W rzeczywistości tej, niejakiego S. Weingartena, pomiedzy dwoma domami, w znacznym oddaleniu od ulicy, jest studnia ocembrowana, z której czerpie się wodę kółem.

W porze tej spóźnionej wracał prof. Lewicki wraz z żoną swoją do domu z kasyna. Naraz uszuch doszedł jęk i przygłuszone wołania o pomoc.

Głos ten zaprowadził ich do studni. W głębi jej był jakiś człowiek i wołał rozpaczliwie o ratunek. Prof. L. natychmiast obudził żołnierzy, mieszkających w sąsiednim domu i ofiarował wysoką nagrodę za wydobycie człowieka z wnętrza studni, ci jednak nie mieli na to odwagi. Prof. Lewicki posłał natychmiast po strażaków ogniowych. Przybyło ich dwóch, ale rzecz dziwna i ci nie mieli odwagi spuścić się do studni i ratować ginącego. Prof. L. spuścić tonącemu wiadro i wzywał go z góry, ażeby się go uczeplił, wyczerpany jednak z sił nieszczęśliwiec, przytomność widocznie stracił i wezwania tego już nie słyszał.

Wreszcie przybyła straż policyjna i ta wydobyla z głębi studni topielca.

Niestety zapóźno. Wszelkie usiłowania przeprowadzenia go do życia okazały się bezskuteczne. Lekarz miejski mógł stwierdzić tylko śmierć daną.

Śledztwo natychmiast wdrożone wykazało, że utopionym był Jan Lamikowski, pomocnik u majstra kominiarskiego p. Hammera, lat około 30. Stwierdzono, że Lamikowski nocy tej hulał w towarzystwie niewiedzących dotychczas chłopaków i pewnej dziewczyny. Otóż istnieje silne i uzasadnione podejrzenie, że zbrodni na Lamikowskim dopuścili się towarzysze jego, którzy pijanego wrzucili do odległej od ulicy studni i tam go pozostawili.

W każdym razie powinni być do surowej odpowiedzialności pociągnięci strażacy ogniowi, którzy

pozwolili bliźniemu w oczach swych umrzeć, bez dania mu pomocy. Jest to oburzające!

Stan powietrza.

Wiedeń, 21 grudnia. Wiatry w ogóle z zachodu, częściowo dość silne. Niebo przeważnie zachmurzone. Na zachodzie dżdżysto. Temperatura spadła.

O godz. 7 donoszono: Bregencya 4:30 Celsjusza, Wiedeń 4:8, Praga 3:0, Lwów 2:8, Hermanstadt 2:5, Ungvár 1:9, Zagrzeb 4:2, Lesina 12:4, Tryest 9:0, Celowiec 2:8, Obir 1:5, Semering 0:6.

W Alpach były opady, po największej części jeszcze deszczowe, wydatne. Morze Adriatyckie prawie spokojne. Powietrze ochłodziło się, istnieje skłonność do opadów.

Z obrębu kolei państwowych donoszą: Cheb 2:4 na pół zachmurzone, Voels 1:6 spokojnie, na pół zachmurzone, Aussee 3 spokojnie, deszcz, Neumarkt (Styrya) 2:5 spokojnie, na pół zachmurzone, Eisen-erz 3 wiatr zachodni, deszcz, Prebich 1 pochmurnie.

Kraków, 21 grudnia. Na konkursie w szkole artystycznej dla kobiet p. Tolli Certowicz pierwszą nagrodę otrzymała p. Marya Niedzielska, drugą p. Stefania Karpowicz, trzecią p. Marya Dudzińska. Przypisano także pochwałę pannie Jadwidze Cybulskiej.

Kraków, 20 grudnia. Prezydent miasta Friedlein wyjechał do Wiednia wraz z radcą miejskim dr. Kohnem, w sprawie rozszerzenia drogi dojazdowej do dworca kolejowego w Krakowie. Dotychczasowy dojazd jest zbyt mały, nadto krąży po nim tramwaje i pojazdy, tak, że publiczność ma formalnie uniemożliwiony dostęp do dworca.

Wiedeń, 21 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł adyunktów sądowych: dra Koniuszeckiego do Dobromila do Sieniawy, Cichockiego ze Skolego do Sądowej Wiszni, Giebułtowskiego ze Starego miasta do Bóbrki, Rybickiego z Gwoźdźca do Janowa, Schindlera z Zabłotowa do Tyśmienicy, Georgiana z Seretu do Solki.

Dalej przeniesieni ze Lwowa: Bejnarowicz do Brzozowa, Iwanowicz do Storożyniec, Pieracki do Dobromila, Syrzistie do Kocmania.

Adjunktami sądowymi mianowani auskultanci: Szydłowski w Bolechowie, Toroński w Kozowej, Dukiet w Lisku, Ferenz w Tarnopolu, Kratter we Lwowie, jakoteż kandydat adwokacki Hryniewiecki w Jarosławiu.

Wiedeń, 21 grudnia. Przed odroczeniem się Rady państwa zgromadzili się członkowie parlamentarnych komisji klubu czeskich konserwatywnych właścicieli większych posiadłości i klubu czeskiego i w obecności ministra skarbu dra Kaizla obradowali nad polityczną sytuacją, oraz nad kilku konkretnymi, aktualnymi sprawami, przyczem stwierdzono zupełną zgodność między obu klubami.

Wiedeń, 21 grudnia. Minister prezydent wystosował do obu Izb Rady państwa pismo z datą 21 b. m., oznajmiające, że parlament z mocy najwyższego rozkazu zostaje odroczony.

Grac, 11 grudnia. Według doniesienia *Tagblattu* rozdawano medale jubileuszowe także w zakładach karnych, więźniom, którzy swego czasu służyli wojskowo. Z kół oficerskich wniesiono przeciw temu protest i prośbę, aby z rozdaniem medalów wstrzymano się aż do czasu odbycia kary przez obdarowanych.

Budapeszt, 21 grudnia. *Dziennik urzędowy* ogłasza dziś pismo cesarskie, zwalniające Banffy'ego, z wyrazami najwyższej łaski, od prowizorycznego kierownictwa ministerstwa a latere. Równocześnie ogłasza *Dziennik* mianowanie ministrem a latere sekretarza stanu Szechenyi'ego, oraz nadanie mu godności tajnego radcy.

Kijów, 20 grudnia. Okradziono tu świątynię soboru Pokrowskiego i klasztoru żeńskiego. Nieznani złoczyńcy dostali się w nocy do wnętrza świątyni, zerwali drogocenną szatę z obrazu Boga-Rodzicy Począjowskiej i rozbili skarbone. Wartość przedmiotów skradzionych wynosi przeszło 10.000 rubli.

Capstadt, 21 grudnia. Na wczorajszym zgromadzeniu członków „Debeers Company” podano do wiadomości, że zysk do końca czerwca wynosił 1.834.000 f. szt., a w drugim półroczu do grudnia 924.000 f. szt.

Wybór w Nowym Targu.

Tylko w części nakładu wczorajszego numeru popołudniowego mogliśmy zamieścić wynik wyboru do Sejmu z gmin wiejskich powiatu nowotarskiego w miejsce ordynata Tadeusza Czarkowskiego-Golejskiego.

Na 180 głosujących, otrzymał dr. Jan Bednarski 149 głosów — został zatem wybrany.

Dr. Jan Szafiarski, kandydat stronnictwa ludowego, otrzymał 22 głosy — kandydat zaś stronnictwa komitetu centralnego, ks. Albin, doprowadził do 9 głosów.

Dobrze komitet zna stosunki w powiatach i usposobienia ludności!

Wiec właścicieli realności.

Wiec lwowskich właścicieli realności odbył się wczoraj wieczorem w sali ratuszowej pod przewodnictwem p. Dołżyckiego.

Pierwszy zabrał głos p. Dobrowolski,

który w dłuższym przemówieniu wykazywał krzywdy, jakich doznają lwowscy właściciele realności ze strony władz administracyjnych rządowych. Wydział Tow. właścicieli realności robi, co może, w kierunku polepszenia panujących stosunków, lecz ucisk podatkowy istnieje mimo tego i gospodarze są właściwie poborcami dla rządu, składając 45% na podatki.

Po nim zabrał głos dr. Krygowski, który w memoryale, który ma być wystosowany do władz rządowych, radził domagać się:

a) Zniżenia podatku domowo-czynszowego z 26 $\frac{2}{3}$ proc. na 24 proc. dla miast w spisie A) ustawy podatkowej z 9 lutego 1882 zawartych.

b) Podwyższenia wolnych od podatku domowo-czynszowego kosztów utrzymania z 15 proc. na 30 proc.

c) Zniesienia dotychczasowych fasyj domowo-czynszowych i wprowadzenia nowego wymiaru podatku domowo-czynszowego na podstawie urzędowego oceny dochodu z realności.

Co do ostatniego punktu, dowodził, że z usunięciem fasyj — usunięty zostanie zarazem powód do szykan ze strony administracji państwa, a że tego rodzaju załatwienie tej sprawy jest możliwem — dowodem tego inne państwa, gdzie manipulacja w ten sposób jest nierównie uproszczoną.

Następny mowca poseł prof. Soleski po dłuższym przemówieniu domagał się, ażeby zgromadzenie wybrało komisję, któraby wspólnie z wydziałem zajmowała się przyjmowaniem wszelkich zażaleń ze strony właścicieli realności na nieprawidłowości władz administracji podatkowej i aby w pewnych odstępach czasu, zażalenia te przedkładało tam, gdzie należy.

Przemawiali następnie jeszcze pp. Katz, Przybylski, Szuster, Karpowicz, który zaznaczył, że właścicielom realności każą płacić podatki bez względu na to, czy czynsz wpływa, czy też nie, wreszcie pp. prof. Grzemiński, oraz delegat stanisławowski Knapik, wzywali do silnej organizacji i jedności.

W głosowaniu uchwalono, że obydwa referaty i wnioski pp. Dobrowolskiego mają być uwzględnione w memoryale do rządu, inne zaś wnioski upadły.

KRONIKA.

Zygmunt Przybylski bawi w naszym mieście. Z **Kasyna miejskiego**. We wtorek 20 bm.

na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu wybrano jednogłośnie prezesem kasyna miejskiego dr. Jana Dylewskiego, wiceprezesa wyższego sądu kraj.

Bankiet na cześć trzech jubilatów — profesorów: dra Juliana Zacharjewicza, Leonarda Marceniego i Juliana Niedźwiedźkiego, odbył się wczoraj wieczorem w sali Kasyna ziemiańskiego.

Do biesiadnego stołu zasiadli, obok profesorów politechniki, asystentów oraz trzech przedstawicieli młodzieży, pp. rektor uniw. Kadyi, dyr. kolei Wierzbicki, dyr. budownictwa Hochberger, oraz inż. Kosiński i Rawski.

Pierwszy toast na cześć cesarza wniósł rektor politechniki p. Bisanz.

Następnie toastowali: prof. Rychter imieniem grona profesorów na cześć trzech jubilatów; rektor uniw. Kadyi na temat łączności wszechnicy z politechniką; inż. Rawski podniósł zasługi jubilatów imieniem Tow. politechnicznego; prezes „Bratniej pomocy uczniów politechniki” p. Chalecki przemówił imieniem młodzieży, która zawsze z czcią i wdzięcznością wymienia nazwiska jubilatów. Z kolei dziękowali pp. jubilaci w pięknych słowach za wyrażone im uczucia. Prof. Zacharjewicz wniósł potem zdrowie prof. Amborskiego, który jest od lat 27 lektorem na technice lwowskiej. P. Amborski odpowiedział bardzo doćwipną paralelę. Prof. Franke toastował na rozwój Tow. politechnicznego, wreszcie dyr. Wierzbicki zakończył szereg toastów przemówieniem na temat łączności techników w ogóle i w tym duchu wypił staropolskie „kochajmy się”. Ożywiona pogadanka przeciągnęła się do późnej nocy.

Koncert promenadowy połączony z wystawą plakatów ściągnął wczoraj do sali kasyna miejskiego niewiele publiczności mimo, iż dochód był przeznaczony na cel szlachetny, bo przytulisko brata Alberta. Przypisać to należy jedynie zajęciom przedświątecznym, a więc brakowi czasu.

Wydział kasyna z własnych funduszków pokrył wszystkie koszty urządzenia koncertu odsyłając cały dochód przytulisku.

Muzyka 30 p. p. pod osobistym kierownictwem swego kapelmistrza p. Rolla grała bezinteresownie.

Samobójstwo. Wczoraj wieczorem, godz. 6 w stajni przy ulicy Cłowej 1. 2 znaleziono wiszące na haku zwłoki Walentego Wyszatyckiego. Był on lokajem, w ostatnich jednak czasach pozostawał bez zajęcia. Pozostawił po sobie żonę; zwłoki, po oględzinach lekarskich odstawiono do kostnicy miejskiej.

Wykazy imienne tutejszych popisowych, urodzonych w r. 1878, 1877, 1876 a przeto powołanych do tegorocznego poboru głównego, wyłożone będą w miejskim urzędzie konskrypcyjnym od 5 do 15 stycznia 1899 do wolnego przeglądu wszystkich interesowanych. Losowanie popisowych, w którym biorą udział tylko powołani w pierwszej klasie wieku t. j. urodzeni w roku 1878, przynależni do gminy miasta Lwowa, odbywać się będzie w obec delegatów Rady miasta 26 stycznia 1899 od godziny 9 począwszy w sali radnej magistratu, przyczem za popisowych, którzyby do losowania nie stanęli, wyciągnie los jeden z członków komisji. Popisowi, którzyby nie otrzymali wezwania do poboru, winni zgłosić się w ostatnich dniach lutego 1899 roku w dotyczącym komisaryacie miejskim ewentualnie w miejskim urzędzie konskrypcyjnym.

Stopień lekarzy weterynaryjnych w tutejszej Akademii weterynaryi otrzymali w dniu dzisiejszym pp. Juliusz Waleryan Fechter, rodem ze Lwowa (z odznaczeniem), Maksymilian Kalter ze Lwowa (z odzn.), Jan Lajczik z Bedihoszte na Morawie i Alfred Ramer z Sanoka.

Jarosław, 20 grudnia. W młocarni konnej Wohlfelda w Ostrowie robotnik Józef Gęba porwany został przez transmisję i tak silnie potłuczony, że na miejscu umarł.

Nowy Targ, 20 grudnia. W Groniu spłonęła karczma, własność dzierżawcy propinacji hr. Wł. Zamoyckiego. Podejrzana o podpalenie familiję żydowską Wofa, Chanę i Berla Kemplerów, poddzierżawców w Gronkowie i Groniu, odstawiła żandarmerya do sądu w N. Targu.

Gliniany. (Od nasz. kor.). Przed paru dniami bawiło się na stawie gliniarskim dwóch chłopaków, ślizgając się na bardzo cienkim lodzie. W tem lód się załamał i obaj chłopcy — uczniowie I. klasy tutejszej szkoły — wpadli do wody i znikli pod jej powierzchnią. Przechodnie, obaczywszy to, narobili krzyku, lecz stali bezradni na brzegu. Dopiero 19 letni czeladnik fryzjerski, nazwiskiem Leider, nadszedłszy za chwilę rozebrał się i z narażeniem życia wskoczył do wody; przełamawszy rękami lód dostał się w głąb i przy pomocy drabiny, dostarczonej przez właściciela Pawła Wareckiego wyratował obu chłopaków, których wkrótce ocalono.

Teatr polski w Cieszyźnie. Piszą nam z Cieszyzna: Od przeszło dwóch tygodni przebywa tu trupa teatralna pod kierownictwem Adama Müllera i daje udane przedstawienia w sali „Czytelnia polskiej“ w hotelu pod „złotym wółem“, przy czem i dobór sztuk przedstawionych na pochwałę zasługuje. Sala jest niestety za szczupła, bo może pomieścić tylko 200 osób i dlatego ceny wstępu, jak na tutejsze stosunki są nieco za wysokie. Władza polityczna zakazała ze względów bezpieczeństwa, aby do sali, która dość niefortunnie na pierwszym piętrze jest położona, więcej jak 150 osób nie wpuszczano. Brak obszerniejszej sali dla polskiego Towarzystwa w ogóle tem dotkliwiej uczuwać się daje, że na zebrania i zabawy niedzielne lub świąteczne w „Czytelnia“ także lud polski z okolicy licznie przybywa. Rzesza artystyczna Adama Müllera zabawi tu podobno do Nowego Roku.

Z Pragi czeskiej jeden z przyjaciół naszego pisma przysłał nam następującą korespondencję:

W roku jubileuszowym Adama Mickiewicza kolonia polska tutejsza nie pozostała w tyle w uczczeniu pamięci wieszczu uroczystym obchodem. „Ognisko“ polskie w Pradze urządziło dnia 15 b. m. w sali czeskiego mieszczańskiego kasyna wieczorek Mickiewicowski, który powiódł się doskonale. Popiersie Adama otoczone zielenią stanowiło godną uroczystego wieczoru ozdobę. P. Szymański, krótkim, a stanowisko i zasługi wieszczu w literaturze polskiej wyjaśniającym odczytem rozpoczął program wieczorku. Znakomity piewca czeski dr. Vrchlicky wygłosił serdeczną przemowę, podnosząc niespożyte zasługi naszego poety i jego enoty wiary i miłości. Panna Kettnerówna, wyborna śpiewaczka teatru narodowego obdarzyła nas dwoma piosnkami Chopina „Ptaszę“ i „Pierścionek“ pięknie odśpiewanymi po polsku i czeskiemi pieśniami „Ach nie ma tu nie ma“ Dworzaka i „Nie gniewaj się“ Vymetala. Dalej grał na skrzypcach prof. Marzak „Domowina“ Smetany. P. Czarnowski wypowiedział z uczuciem „Anioł Stróż“ z „Dziadów“, poczem p. Stankowski świetnie wykonał na fortepianie Chopina Nokturno des dur i Cherso b moll.

Prawdziwą niespodzianką jednak była deklamacja pani Laudowej, pierwszej artystki teatru narodowego. Artystka ucząc się polskiego języka, do czego za by-

tności swej w roku zeszłym we Lwowie tyle nabrała ochoty, wystąpiła tego wieczora po raz pierwszy publicznie, deklamując po polsku „Czaty“. Nie wiem, co więcej mam chwalić, czy poprawną wymowę i czystą dykcję, czy prawdziwe ciepło, więcej z każdego utworu Adama, które uchwycić potrafiła i oddać z artystycznym wykończeniem. Oklaskom też szczerem i gorącym nie było końca. P. Laudowa odczytała ten sam utwór w tłumaczeniu dr. Vrchlickiego, dla tem lepszego zrozumienia go przez publiczność czeską. Na zakończenie programu odśpiewał p. Floryński Kurpińskiego polonez z opery „Bojomir i Wanda“, Noskowskiego „Skowronka“ i dodał jeszcze „Krakowiaka“.

Licznie bardzo zgromadzona publiczność obu po-bratymczych narodowości złożyła podziękowanie p. Floryńskiemu, który ponownie prezesem „Ogniska“ wybrany, nie szczędził trudów i zabiegów, aby wieczorek ten do skutku doprowadzić. Klub polski w Pradze gremialnie wziął udział w wieczorku, który po wyczerpaniu programu zamienił się w ożywioną towarzyską zabawę do późnej godziny w nocy.

Mamy nadzieję, że po tym pierwszym kroku „Ognisko“ zaznaczy swą żywotność częstszymi zebraniami, któreby nietylko jednoczyły w Pradze przebywających Polaków, ale przyczyniły się również do bliższego poznania się z Czechami.

Warszawa, 20 grudnia. Przybył tu twórca „Goplany“ Władysław Żeleński.

Warszawa, 20 grudnia. Między Międzyrzeczem a Łukowem nastąpiło wczoraj wykoślenie się całego pociągu, wskutek najechania pociągu, dążącego z Brześcia do Warszawy. Z ludzi i służby nikt szwanku nie poniósł.

Berlin, 20 grudnia. Związek katolickich stowarzyszeń akademickich wystosował do cesarza Wilhelma adres z podziękowaniem za darowanie katolikom placu Dormition. Cesarz przysłał akademikom podziękowanie i kazał oświadczyć, że rzeczony adres przechowany będzie na wieczną pamiątkę w muzeum Hohenzollernów.

Petersburg, 20 grudnia. Odbędzie się tu w roku przyszłym zjazd międzynarodowych hodowców ptactwa, połączony z wystawą międzynarodową tegoż ptactwa.

Petersburg, 20 grudnia. Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiesiło na trzy miesiące wydawnictwo czasopisma *Baltische Monatsschrift*, oraz zabroniło sprzedaży pojedynczych numerów *Gońca Łódzkiego*.

W Radzie państwa pracują nad projektem nowej formy mundurów urzędników ministerstwa spraw zagranicznych.

Mundur szlachecki będzie wolno nosić tylko szlachcie dziedzicznej.

Odessa, 20 grudnia. Prezydent miasta Odessy podał wniosek, aby umieścić tablicę pamiątkową na domu, w którym mieszkał Adam Mickiewicz.

Całkowite zaćmienie księżyca przypada dnia 27 bm. o godzinie 10 min. 48 wieczorem i będzie widzialne także i w Europie.

W Kasynie miejskiem w sobotę 24 bm. o godzinie 12 w południe „wspólny oplatek“. Lista otwarta.

Dla ubogich. Od lat wielu zwraca się prezydent magistratu przy Nowym Roku do ofiarności mieszkańców miasta Lwowa z prośbą, aby datkami, bądź w gotówce, bądź w odzieży zechcieli się przyczynić do ulżenia nędzy najuboższej klasy ludności. Gmina poświęca rokrocznie znaczne fundusze na dobroczynne cele, a w szczególności na wsparcie ubogich. Porą zimową jednak, wzrasta tak bardzo liczba potrzebujących zaopatrzenia, że bez dobroczynności prywatnej, prośby wielu prawdziwie ubogich, pozostają bez skutku — dla braku dostatecznych funduszy. Przyjęty u nas zwyczaj rozsyłania listów opłaconych z życzeniami na „Rok Nowy“ pochłania co roku znaczne kwoty. Kwoty te użyte na cele dobroczynne wyjdą na pożytek ubogich, którzy w ten sposób otrzymają wydatniejszą i skuteczniejszą pomoc. Prezydent magistratu — odwołuje się przeto do powszechnie znanej dobroczynności mieszkańców miasta Lwowa,

uprasza wszystkich, którzy wesprzeć chcą usiłowania gminy w opiece nad ubogimi, aby zamiast rozsyłania listów noworocznych, kwoty przeznaczone na ten cel — raczyli laskawie ofiarować na rzecz miejscowych ubogich. Ofiary te składać można w prezydium magistratu i w komisaryatach wszystkich dzielnic.

Z Prezydium Magistratu.

W administracji złożyli: Urzędnicy i funkcjonariusze dyrekcji lasów i domen na pomnik Adama Mickiewicza kwotę 10 złr.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 15 grudnia. b. r. Zgółka Anna, żona zarobnika, lat 37, zakażenie krwi. — Masłak Marya, posługaczka, lat 27, rozzedła płuc. — Żyrdza Mieczysław, fryzjer, lat 32, gruźlica płuc. Zachara Ewa, żona zarobnika, lat 28, zakażenie krwi. — Kukulska Anna, zarobnica, lat 22, zapalenie błon mózgowych. — Stanek Marcela, zarobnica, lat 70, zapalenie płuc. — Zajączkowski Jan, urzędnik Wydziału krajowego, lat 53, gruźlica płuc. — Brzezina Paulina, żona piekarsza, lat 65, rak żołądka. — Bibrzycka Katarzyna, więzień zakładu karnego, lat 28, gruźlica płuc. — Gūrgo Józef, syn zarobnika, lat 2, zapalenie nerek. — Wojciechowski Franciszek, syn murarza, 7 dni, drgawki. — Pirog Rozalia, żona rolnika, lat 30, gruźlica płuc. — 3 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 15 osób.

Depesze handlowe.

Z targu piennego.

Wiedeń, 21 grudnia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 359'50. Węgierskie akcje kredytowe 391'50. Anglobank 155'50. Bank związk. 264 —. Union 294 —. Laenderbank 232'75. Staatsbahny 364 —. Lombardy 64 —. Kol. Elbe-thal 260'50. Kol. półn. zach. 244 —. Tytoniowe 124'50. Rima Murania 287'50. Alpy 199'75. Renta na maj 101'05. Węg. renta koronowa 97'75. Losy tureckie 58'10. Marki (za 100) 58'98 per cassa, 58'97 na koniec mies. Za 10 funt. szterl. 120'45.

Budapeszt, 21 grudnia. Wczor. g. Austr. kred. 360 —. Węg. bank kred. 391'25. Węg. bank eskontowy 258 —. Węg. bank hipoteczny 244 —. Węg. renta koronowa 97'75. Rimanurania 285'50. Węg. 4-proc. renta 120 —. Węg. bank dla przem. i handlu 101'75. Staatsbahny —. Koleje uliczne 367'50. Kol. południowa —. Węg. pożycz. premiiowa 158 —. Austr. renta koronowa 101'25. Elektr. kol. uliczne 220'25. Ganz & Co. 2230. Salgotarjaner 608 —. Austr. złota renta 120 —. Akcje elektr. 137 —.

Berlin, 21 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 225'10. Staatsbahny 154'60. Lombardy 28'10. Austr. złota renta 101'50. Austr. srebrna renta 100'40. Węg. złota renta 101'50. Disconto Comandit 195'60. Laura 212'90. Bech-lumer 224'10. Harpener 176'90. Kolej Ostpreussen 94 —. Kolej Mittelmeer 100'20. Kolej Meridional 135'75. Kolej Henry 102'10. Renta włoska 94'10. Południowa —. Mława —. Turki 111 —. Renta hiszp. 42'50. Prywatne dyskonto 5 1/2. Austr. renta papierowa 100'50. Bustielradery —. Austr. banknoty 169'55. Alpy 102 —. Dewizy na Wiedeń (długie) 163 —. Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169'25. na Paryż (krótkie) 80'75. na Amsterdam 168'40. na Londyn długie 20'22 i krótkie 20'40.

Berlin, 21 grudnia. Wczor. giełda wieczorna (Nachtboerse) Kredyty 224'90. Staatsbahny 154'60. Lombardy 28'10. Rosyjskie banknoty (kasa) 216 —. Ros. banknoty (ult.) 216'25. Disconto Comandit 195'75.

Frankfurt, 21 grudnia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 303'75. Staatsbahny 304'60. Lombardy 57'75. Alpy 171 —. Austriacka renta papierowa 35'50. Austr. srebrna renta 85'25. Austr. złota renta 101'65. Węgierska złota renta 101'65. Unionbanki —. Akcje elektr. 134'70.

Hamburg, 21 grudnia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 303'50. Lombardy 135 —. Staatsbahny 766'50. Austr. złota renta 101'90. Węgierska złota renta 101'35. Srebro 81'25. Żądano 80'75 placono. Srebrna renta 85'50. Włoskie 94'10.

Paryż, 21 grudnia. Wczor. giełda Cred. foncier 737 —. 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. —. Grecka pożyczka 214 —. 4 proc. hiszpańskie Exteriores 15'40.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 21 grudnia. Pszenica na marzec 9'55 do 9'56, na kwiecień 9'45 do 9'46, żyto na wiosnę 8'23 do 8'25, na jesień — do — zł., kukurydza na październik 5'50 do 5'60, owies na marzec 5'90 do 5'92, na październik — do —, kukurydza na maj 1899 r. 4'86 do 4'88, rzepak na sierpień 1899 r. 12'20 do 12'30.

Wiedeń, 21 grudnia. (Giełda zbożowa). Na wczorajszej giełdzie notowano:

Pszenica na wiosnę 9'52 do 9'57, żyto na wiosnę 8'40 do 8'50, owies na wiosnę 6'13 do 6'15, kukurydza na maj czerwiec 5'17 do 5'21.

1 MARK TWAIN.

Z „London Times“ w roku 1904.

I.

Korespondencja „London Times“.

Chicago, 1 kwietnia 1904.

Przerwaną rozmowę nawiązuję z wami dzisiaj „Kabel-telefonem“.

Od kilku godzin o niczem innym tutaj u nas nie mówią, jak o tym nadzwyczajnym wypadku, o którym w ostatnim mojem sprawozdaniu wspominałem. Stosując się do waszych żądań, staram się co do tych wydarzeń dojść po nitce do kłębka aż do chwili wczorajszej, albo dzisiejszej, jak chcecie, tem więcej, że jakimś niezwykłym zbiegiem okoliczności sam w tym dramacie brałem udział.

Rozpoczął się on w Wiedniu o godzinie 1 w nocy 31 marca 1898 roku. Wieczór tego dnia spędziłem w małym, ale milem towarzystwie. Około północy opuściłem je wraz ze znajomymi *attachés* ambasady wielko-brytańskiej, amerykańskiej i włoskiej, aby u jednego z nich, a mianowicie porucznika Hillyer, urządzić sobie fajczarnię.

Przyszedłszy do niego, zastaliśmy już sporo gości: młodego Szczepanika, jego finansiera Kleinlęrga, sekretarza tegoż p. W. i porucznika Claytona z armii Stanów Zjednoczonych. Był to czas toczący się wojny naszego kraju z Hiszpanią i Mr. Clayton

został w celach wojskowych wysłany do Europy. Ze Szczepanikiem i jego przyjaciółmi byłem dawno znajomy, a powierzchownie znałem i Mr. Claytona. Spotkałem go przed laty na West-Point, gdzie był jeszcze kadetem. Było to wtenczas, kiedy głównokomenderującym mianowano generała Merritt'a. Mr. Clayton uchodził za doskonałego oficera i ciętego prawodawcę, który sobie ust na kłódkę nie zamykał, gdy trzeba było co powiedzieć.

Zebranie to miało cel praktyczny, a tym było omówienie możliwości używania telektroskopu w celach wojskowych.

Wynalazca brał to zebranie na seryo, lecz jego finansista, zapatrywał się na nie jak na niezwykłą, kolosalną i zajmującą zabawkę. W rzeczywistości zaś był tak silnie przekonany o wartości wynalazku, że życie i wprowadzenie telektroskopu w świat jako coś wielkiego, odłożył na sam koniec znikającego stulecia, oddając licencje pewnemu syndykatoowi, noszącemu się z zamiarem wyzyskania wynalazku tego na wystawie paryskiej.

Wchodząc do mieszkania, zastaliśmy Mr. Claytona gorąco rozprawiającego po niemiecku o telektroskopie. Clayton mówił:

— Otóż takie mam przekonanie o tej rzeczy — i huknął z emfazą pięścią w stół.

— A ja w to przekonanie wcale nie wierzę — odciął się młody wynalazca z prowokacją w ruchach i głosie.

Clayton zwrócił się do p. Kleinlęrga.

— Nie rozumiem zupełnie, dlaczego pan na taką zabawkę wyrzucasz pieniądze. Mojem zdaniem, nie doczekamy dnia, w którymby ten wynalazek chociaż

jednemu człowiekowi za *fart hinga* *) oddał prawdziwą jaką usługę.

— Zapewne, że jest to bardzo prawdopodobne, a przecież włożyłem w to całe kapitały i jestem zadowolony. Sam patrzę na to jak na ogromną zabawkę, ale Szczepanik obiecuje sobie daleko więcej, a za dobrze go znam, abym mu nie wierzył, że on dalej widzi odemnie, bądź to przez telektroskop, bądź też i bez niego.

Ta swobodna odpowiedź nie uspokoiła Mr. Claytona wcale; przeciwnie nawet, podnieciła go i rozdrażniła do tego stopnia, że ciągle zapewniał wszystkich o niemożności usłużenia telektroskopem komukolwiek bądź z ludzkości nawet za *farthinga*. Zirykowany wreszcie, wyjął z kieszeni angielskiego *farthinga*, położył na stole i zawołał:

— Weź go pan, panie Kleinberg i schowaj dobrze, a jeżeli telektroskop komuś prawdziwą i rzeczywistą odda usługę, to proszę cię, donieś mi o tem z przypomnieniem dzisiejszego wieczora, a ja cofnę wówczas wszystko, co tutaj wypowiedziałem. Zgadzasz się pan?

— Dobrze — i p. K. schował monetę do kieszonki.

Clayton zwrócił się naraz do Szczepanika i rozpoczął formalne znęcanie się nad nim i jego wynalazkiem. Szczepanik odciął się ostro i zakończył polemikę... głośnym policzkiem. Przez kilka chwil trwała obopólna szarpanina, wreszcie usiłowaniami obecnych udało się ich rozdzielić.

*) Równa się dwóm groszom.

TYGODNIK finansowy i handlowy.

Przegląd giełdowy.

Wiedeń, 19 grudnia.

Zapalczywa kampania, podjęta pod patronatem wiedeńskiego *Abendpost* i wszystkich przez zakład kredytowy inspirowanych pism, przeciw Towarzystwu Prager Eisen, skończyła się na razie, pozostawiając ogólny niesmak. Formalnie przegrało Towarzystwo, gdyż Rada zawiadowcza postanowiła odstąpić od zwołania nadzwyczajnego zebrania akcjonariuszów, które miało ratyfikować uchwałę co do rozdziału rezerwy specjalnej, komunikując zaś powyższą decyzję organom publicystyki wiedeńskiej, korzystała Rada nadzorcza ze sposobności, by dać *Wiener Abendpost* i towarzyszom odprawę za insynuowanie członkom Rady podjęcia całej akcji tylko w celu przeprowadzenia manewrów giełdowych.

Protest Rady nadzorczej podpisany przez wszystkich obecnych członków, między którymi znajdują się najznacniejsi fabrykanci w monarchii, zrobił też wielkie wrażenie, jednak nie tak bardzo z uwagi na podpisy, jak raczej ze względu na okoliczność, iż Rada sama przyznała się do tego, że rezerwy Towarzystwa wynoszą nie 4, ale blisko 12 mil. zł.

Innymi słowy przyznała Rada, że wszystkie dotychczasowe bilanse a przynajmniej za ostatnich 13 lat, były fałszywie układane i bardzo znaczna część czystego dochodu systematycznie przed akcjonariuszami zamilczana. Ostatecznie, wśród co raz więcej rosnących milionów, zrobiło się Radzie nadzorczej duszno, wobec czego przyjęła z wdzięcznością propozycję nowego centralnego dyrektora, by przynajmniej jedną trzecią tych skarbów rozdzielić między akcjonariuszów. Jedynie tylko Gomperz i Mauthner, udrapowawszy się w pozę bezwzględnej cnoty, oponowali i na propozycję Kestranka zgodzić się nie chcieli. Ciekawem zaś byłoby dowiedzieć się, dlaczego właściwie ci dwaj dygnitarze, należąc przez szereg lat do Rady, nie zaczęli protestować przed trzynastu laty, ani też przez następnych lat dwanaście tego nie czynili, gdy co roku dochody mylnie bilansowano? Albo więc byli w porozumieniu z wszystkimi członkami, a wtenczas protest ich jest wprost niezrozumiały, albo też nigdy nie byli w stanie zaważyć na szali własnemu zdaniem, wobec czego powinni byli ustąpić w samym początku, a tem samem oszczędzić zakładowi kredytowemu bardzo przykrego przyznania, że zapatrywanie najpierwszego rzekomo banku w państwie, nie ma żadnego waloru. W każdym razie należy przyznać, że cała sprawa zrobiła jak najgorsze wrażenie nie tylko w państwie, ale też zagranicą, szczególnie w sferach berlińskich, które z wszelkimi uprawnieniami mogą twierdzić, że teraz już żadnemu bilansowi austriackich zakładów wierzyć nie można, gdyż albo *in plus* albo *in minus*, są z gruntu fałszywe.

Szczególniejszego zainteresowania zaś godne są w tej mierze akcje austriackiego zakładu kredytowego ziemskiego, którego rezerwy jawne mają dwukrotnie przewyższać cały kapitał akcyjny; ile zaś wynoszą tajne rezerwy, tego nikt nie wie, prócz wielce szanownego pana Taussiga. Na razie uwzględnia spekulacya powyższy fakt w kierunku silnie zwyżkowemu, jak świadczy nagły i znaczny wzrost kursu akcji kredytowego zakładu ziemskiego. Nie ma zaś obawy, aby najbliższe walne zgromadzenie akcjonariuszów zażądało przecież raz definitywnych wyjaśnień co do rzeczywistego stanu majątkowego; o to postara się już Taussig a skutek będzie niezawodny, czego dał jakrady dowód na ostatnim nadzwyczajnym zgromadzeniu akcjonariuszów fabryki broni.

Nieustanne rozprawy nad poruszonemi wyżej sprawami, oraz ciągła obawa lokalnej spekulacyi o kurs walorów żelaznych, szczególnie zaś alpinów, nie dozwoliła giełdzie na należyte zainteresowanie się innemi efektami i spowodowała pewien zastój w obrotach, który niekorzystnie oddziałł na kursy wszystkich innych efektów. Nawet w akcyach transportowych musiało w skutek tego nastąpić obniżenie kursów, chociaż wszystkie ostatnie wykazy o dochodach ruchu były bardzo korzystne i zasługiwały na odpowiednie uwzględnienie. Z pomiędzy walorów lokalnych, zdołały się wyróżnić tylko akcje kopalni węgla głównie z powodu nadeszłej z Berlina wiadomości, że tegoroczna dywidenda kopalni w Bruex wyniesie co najmniej 15 zł., w obec czego obiegując sobie, że także wszystkie inne kopalnie, wyjąwszy naturalnie północno-węgierskiej, dadzą za bieżący rok wyższe dywidendy. Na to może także wskazywać przemówienie hr. Larischa, wygłoszone na ostatnim walnem zgromadzeniu austriackiego związku przemysłowców górniczych i fabrykantów maszyn, w którym wskazano na bardzo korzystny stan produkcji węgla, co też powinno by wskazywać na co raz większe zapotrzebowanie przemysłu, gdyż przebieg ostatniej i obecnej zimy nie daje do tego żadnego powodu.

Ogólne usposobienie pozostało w zasadzie pożyteczne, a kierunek dodatni winien i nadal się utrzymać, jeżeli tylko prolongowanie zobowiązań po ko-

niec stycznia zbyt wielkich kosztów wymagać nie będzie.

Na giełdzie berlińskiej należy się tego bardzo obawiać, gdyż już z końcem ubiegłego tygodnia kosztowały pieniądze na ultimo przeszło 7⁰/₀, okoliczność przeto, że bank państwa ma już actium w rezerwie banknotowej, pozostała bez najmniejszego skutku. Przebieg obrotów giełdowych trzyma się też ciągle w bardzo skromnych rozmiarach, gdyż spekulacya trzyma wprawdzie swe pozycje, ale nie dokupuje nowych, nie będąc już w stanie ponosić dalszych jeszcze większych ofiar. Nieco ruchu było tylko na targu dla efektów górniczych z uwagi na wiadomość, że górnio-śląskie walcownie podwyższają ceny, tudzież że reńsko-westfalski syndykat węglowy przyznaje uczestnikom wyższe udziały w sprzedażach. Najwyższych notowań nie zdołano jednak utrzymać do końca, ponieważ w sobotę przeważały zwykłe realizacje tygodniowe, a nadto otrzymano zawiadomienie, że towarzystwo Hibernia zapłaci tylko 12 pr. zamiast spodziewanych przez spekulacyę 13 pr.

Z pomiędzy innych efektów interesowano się chwilowo i w znacznej mierze akcyami towarzystwa pakunkowego hambursko-amerykańskiego z uwagi na niezwykle korzystny wynik b. r., spowodowany nie tylko ogromnym wzrostem ruchu, lecz także bardzo korzystną sprzedażą starszych okrętów. Gdy jednak później z Hamburga doniesiono, że towarzystwo zamierza walnemu zgromadzeniu w dniu 14 stycznia 1899 przedstawić wniosek na wydanie nowych akcji w kwocie 15 milionów marek, obniżył się kurs dość znacznie.

Giełda paryska była dodatnio usposobiona i znacznie ożywiona; szczególniejsze zainteresowanie wywołał projekt nowej 200 milionowej pożyczki kolonialnej dla Tonkinu bez gwarancji państwowej na 3¹/₂ do 4 pr. Targ dla walorów lokacyjnych i rent tak francuskich jak obcych był korzystny, głównie dla efektów hiszpańskich i kubańskich, z czego skorzystały także banki, najwięcej w tych walorach interesowane, w pierwszym rzędzie bank paryski. Silnem ożywieniem przy znacznie lepszych kursach odznaczał się targ dla min, gdzie korzystne wiadomości o silnym ruchu w kopalniach, oraz deklaracje wysokich dywidend wywołały znaczne zaangażowanie. Na czele stoją Randmines, które dają od wartości nominalnej 100 pr. dywidendy; faktyczna jej wartość wynosi jednak, wobec ogromnie wysrubowanego kursu, 34 funtów szterlingów za jeden funt, tylko 3-4 pr. Jest to pierwsza dywidenda tych akcji, która też na cały targ zrobiła jak najlepsze wrażenie, a podzieliła go także giełda londyńska, mimo ogromnego zaabsorbowania jej przez ciągle wzrastającą hausse w kolejach amerykańskich, dla których główny impuls wychodzi ciągle jeszcze z Nowego Jorku. Akcje kolei Milwaukee przekroczyły już kurs 121, znacznie wyżej notowały także akcje pierwszeństwa kolei Denver i Norfolk.

Preliminarz budżetu krajowego na rok 1899.

Uchwalony przez Wydział krajowy preliminarz budżetu funduszu krajowego na r. 1899 przedstawia się jak następuje:

Wydatki:	
I. Koszta reprezentacyi	107.656
II. „ zarządu	333.433
III. „ leczenia	995.000
IV. „ szczepienia	77.000
V. Wydatki sanitarne	39.800
VI. Zasiłki dla zakładów dobroczynności	17.724
VII. Na cele wykształcenia i oświaty	2.881.992
VIII. Utrzymanie pomników historycznych	38.920
IX. Kwaterunkowe żandarmerji	241.803
X. Wydatki na komunikacye	1.675.203
XI. Dotacje dla zakładów krajowych	32.817
XII. Wydatki na szupaśnictwo	26.000
XIII. Budowy wodne i melioracye	580.827
XIV. Umarzanie pożyczek	1.468.137
XV. Na cele rolnictwa i górnictwa	645.287
XVI. Na popieranie rękodzielnictwa i przemysłu	210.104
XVII. Rozmaite wydatki	272.113
Suma wydatków	9,643.816

Dochody:	
I. Pozostałość z rachunków lat ubiegłych (z r. 1897)	940.174
II. Odsetki od pieniędzy chwilowo lokowanych	5.000
III. Dochody z dróg krajowych	278.034
IV. Nadwyżki dochodów od zakładów dotowanych	33.457
V. Zwroty zaliczek	39.000
VI. „ pożyczek	3.347
VII. Dochody szkoły lasowej	7.330
VIII. „ „ w Dublanach	62.650
IX. „ „ w Czernichowie	26.610
X. „ „ innych szkół rolniczych	31.090
XI. Zwroty za sprawdzanie rachunków aptekarskich	460
XII. Dochody z pozostałości z funduszu	

zapomogi z r. 1866	1.907
XIII. Dochody z kwaterunku żandarmerji	98.006
XIV. „ ze zwrotu wydatków szupasowych	8.009
XV. „ ze składu zbożowego w Krakowie	19.435
XVI. „ z opłat konsumcyjnych	810.000
XVII. Rozmaite dochody	668.191
Suma dochodów własnych	3,032.741

Jest zatem do pokrycia dodatkami do podatków kwota 6,611.075 zł. Dodatki preliminarzu Wydział krajowy w dotychczasowej wysokości — więc od ogólnej sumy podatków 11,000.000 zł. (wydatność 1 centa 110.000 zł.): a) w Galicyi wschodniej i zachodniej (93⁵/₀%) po 60 ct. od podatku gruntowego i domowego, zaś po 66 ct. od podatku zarobkowego 6,296.331 zł. b) w W. Ks. Krakowskim (6⁵/₀%) po 49 ct. od podatku gruntowego i domowego, zaś po 55 ct. od podatku zarobkowego 359.063 zł., co daje razem 6,655.394 zł., poczem zostaje nadwyżka dochodów w kwocie 44.319 zł.

Bank dyskontowy warszawski.

Bank dyskontowy posiada dotychczas tylko 2,000.000 rub. kapitału akcyjnego — gdy kolega handlowy doszedł już do 9,000.000 rubli.

Kwestya zwiększenia kapitału już w r. 1896 była zdecydowana. Miano wówczas podnieść kapitał do 3,000.000 rub., lecz gdy nadeszło zezwolenie ministra skarbu na początku 1897 r., warunki targu pieniężnego były nowej emisji akcji nieprzyjemne. Ze zaś fundusze banku wystarczały na ówczesny rozmiar obrotów — przeto nowej emisji zaniechano.

Obecnie obroty banku mianowicie w dziale dyskonta znakomicie się powiększyły. Gdy z końcem r. 1897 portfel wynosił około 2¹/₂ miliona rubli — obecnie wynosi on przeszło sześć milionów. Powiększyły się potrzeby kredytu dla przemysłu — warunki targu wydają się zamiarom tym sprzyjające.

Rada więc banku na ostatnim nadzwyczajnym ogólnem zebraniu akcjonariuszów uzyskała upoważnienie czynienia starań o pozwolenie podniesienia kapitału o 2,000.000 rs. do 4,000.000, przez wypuszczenie 8.000 akcji po 250 rs. po takim kursie, aby jednocześnie i kapitał zasobowy podniósł się do dwóch milionów rubli.

Zastrzeżono tylko, aby wybór chwili emisji nowych akcji pozostawiony został uznaniu władz banku.

Zarazem Rada uzyskała upoważnienie do starań o dalszą zmianę § 68 ustawy.

Paragraf ten już uprzednio zmieniony został w tej swojej części, która określa tworzenie funduszu zasobowego. Obecnie idzie o zmianę przepisu dotyczącego odliczeń z czystego zysku na rzecz założycieli, członków Rady i dyrekcji i na rzecz urzędników. Zaleca on, aby odliczenia te dokonywane były dopiero z pozostałości po wydzieleniu 8 pr. dywidendy akcjonariuszom. W sobotę postanowiono starać się o to, aby, pozostawiając inne odliczenia w dotychczasowych warunkach, dozwolonym było odliczać na tanytemowe wynagrodzenie urzędników 10 pr. przewyżki już przy 6 pr. dywidendy.

Władze banku uważały, że w ten sposób urzędnicy, więcej zainteresowani w operacjach banku, tem gorliwiej pełnić będą swoje obowiązki.

Od administracyi.

Nowi prenumeratorzy, którzy przyszlą w grudniu prenumeratę na rok przyszły (nawet miesięczną) wprost pod adresem Słowo Polskie, Chorażyczna 17, otrzymają przez pozostałe dni grudnia nasze pismo bezpłatnie.

Prenumeratorzy *Słowa Polskiego* mają jedynie prawo otrzymać po zniżonej cenie **ilustrowany Tygodnik Polski** wraz z dodatkiem **najnowszych mód paryskich**.

Tygodnik Polski wychodzi w Warszawie i bogactwem ilustracyj i utworów literackich pierwszych naszych pisarzy, zdobył sobie pierwszorzędne stanowisko.

Cena *Tygodnika Polskiego* wraz z dodatkiem najnowszych mód paryskich wynosi dla prenumeratorów *Słowa Polskiego*

we Lwowie i Krakowie:		na prowincyi:	
rocznie	8 zł. — ct.	rocznie	10 zł. — ct.
półrocznie	4 „ — „	półrocznie	5 „ — „
kwartalnie	2 „ — „	kwartalnie	2 „ 50 „
miesięcznie	— „ 70 „	miesięcznie	— „ 90 „

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.